

**Zdrowych, wesółych
i spokojnych świąt
życzy Czytelnikom
Redakcja**

Z pierwszą gwiazdą...

MARIANNA SZYMUSIAK

U pani podwojewodziny Dobrzyckiej w Pésach na Mazowszu jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku nie siadano do Wigilii bez snopków żyta po rogach komnaty stołowej ustawionych. Lecz pani podwojewodzina była już ostatnią, która dawnemu zwyczajowi tak hołdowała. Ostał się on jeszcze tu i ówdzie na wsi polskiej, ale też nie na długo. Nadchodziły nowe czasy, a z nimi i inne zwyczaje. Dziewiętnastowieczna burżuazja polska oczarowana choinką (niemiecką) szybko tę nową „modę” u siebie wprowadziła. A za nią drobna szlachta, mieszczaństwo i lud prosty. I tak to z górą już od stu lat zielone drzewko umajone szklanymi bańkami ustawiane jest w każdym domu polskim w wigilijny wieczór.

NIEWIELE już dawnych zwyczajów wigilijnych dotrwało do naszych czasów. Zielone drzewka często są z plastyku... świeczki zastąpiono bezpiecznymi lampkami elektrycznymi. Nie przygotowuje się też siedmiu, dziewięciu czy jedenastu potów na wigierze zresztą, kto by teraz był zjadł przy jednym posiłku. Pozo-

stała jednak (i) urokliwa, ciepła, bardzo rodzinna atmosfera tego jedynego w roku wieczoru.

Obyczaj, ludzki, krągą spłatał przewija się przez dzieje. Na jednym jej krańcu — snop żyta, na drugim — plastykowa choinka.

JAK TO DRZEWIEJ BYWAŁO

DZIEN wigilijny uchodził od dawien dawna za czas wszelkiej harmonii i doświady. Należało więc unikać wszelkich przykrości, swarów i rozstań.

(dokończenie na stronie 10)



JD: Panie doktorze, mamy mówić o demonologii, więc wy daje się uzasadnione, aby na wstępie określić jej przedmiot. Zapełne potoczne rozumienie tego pojęcia nie będzie zbiedzne z treściami, jakie do niego przywiązują etnografy?

JK: Trudne pytanie, bo każe najpierw zastanowić się nad kwestią, czym są demony. A co to jest demon? Wprawdzie wszyscy wiemy, że jest to zła siła towarzysząca człowie-

wiekowi w jego codziennej egzystencji, ale takie wyjaśnienie nie może nas zadowolić. Otóż pod słowem „demon” rozumiem wszystkie pozamaterialne istoty występujące w wyobrazeniach ludowych. Demonologia zatem będzie nauką o systemie wierzeń z tym związanym.

JD: Może chwytam za słowo, ale powiedzenie „czym są demony”, rozstrzyga dylemat „czy są” — jakby przesądzało o ich obecności nie tylko w ludzkiej imaginacji?

JK: Proszę pana, przemieniły — i na szczęście — czas dziewiętnastowiecznej nauki, która wszystko wiedziała, wszystko rozstrzygnęła i uznała za jasne, bezsporne i wiadome. Dzisiejsza nauka

(dokończenie na stronie 6)

Konfrontacje

**...bo moje
pieć—
równa się
nasz milion**

BOGUSŁAW RAJCHERT

Są w mowie potocznej słowa, nie używane zbyt często, a jednak bez przerwy nam towarzyszące, przez wszystkich pamiętane.

ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ A LUDZIE ŻYLI DOSTATNIEJ — to zdanie z przemówienia towarzysza Gierka na VI Zjeździe partii, określa dziś cel pracy, zamiary i wyniki przedsięwzięć, sukcesy i nasze troski. Stanowi stwierdzenie — a także pytanie.

Pytaliśmy robotników, rolników, urzędników, lekarzy. Pytaliśmy: co ich zdaniem, w ich środowisku — w fabryce, wsi — można i trzeba popiąć, nad czym się zastanowić, co ulepszyć.

**ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ
A LUDZIE ŻYLI DOSTATNIEJ**

Oto kilka wypowiedzi: Mówią:

MARIAN SIEMBIEDA — robotnik z Grzybowa: Ogólnie, jeśli chodzi o całą kopalnię, o cały zakład — pasuje powiedzieć i mówić się: wszystko gra. Organizacyjnie rzeczy obmyślane, ustalone. Maszyny, urządzenia — nowoczesne, w dostatecznej ilości. Plany realizowane. Tak! A ponieważ się realizuje całościowo we wskaznikach — to nikomu nie przyjdzie do głowy zasnąć się, zastanowić: o ile, przy tych samych nakładach wysiłku, można by dać gospodarce więcej, więcej wykonać, gdyby... Otóż! Weźcie: jeśli na czas nie dostarczyli kopalni agregatów, zespół — byłby skandal, wrzask i interwencje, pieron wie co... I już się nie zdarza. Ale zdarza się co dzień, to tu, to tam — jakaś maszyna funkcjonuje kulawo, ma prześtoje. Krótkie, bo krótkie, ale ma. I łącznie, w sumie — w skali oddziały, zakładu — końcem nastąpi wyrównanie, zatuszowanie. Plan jest, jest wydobycie. Ba! — jeśli jest mimo, o ile byłoby znaczniejsze, gdyby nie brakowało „drobiazgów”. Nawalają dostawcy: śrub, śrubek, uszczelki, podkładki... Ciągłe lataj, lataj, szukaj, dopasowuj — jedź ostrożnie, aby, aby... Przez głupią podkładkę za dwa zło-

(dalszy ciąg na stronach 4-5-6)

PYTANIE było z gatunku zaskakujących swoją prostotą...

— Czy — pozwolić synowi na uprawianie sportu? — spytała znajoma, matka piętnastoletka o wybujałym wzroście i budowie dorosłego mężczyzny. Takiego, o których fachowcy od sportu mawiają, że to „talent czystej wody” lub też, że ma „świetne warunki fizyczne”.

— Oczywiście! — odparłem natychmiast, jak przystało na dziennikarza profesjonalnie ze sportem związanego i człowieka, który kiedyś sam się tym sportem zajmował.

— Ale czy nie zrobić dziecku krzywdy podpisując zezwolenie na treningi w klubie? Chciałabym mieć takie przekonanie. Przecież teraz tyle się słyszy i czyta o różnych sprawach, dotyczących się w sporcie, które w matce kandydata na sportowca muszą budzić obawy...

Ma chyba, z pięćdziesiąt lat. Wszystkie, które mógł poświęcić sportowi. Uprawiał kilka różnych jego

dziedzina. Może dlatego w żadnej nie osiągnął po światowe laury. Liczył się jednak w kraju. Był, jak to się mówi, „wzorem sportowca”. Nie pił, nie palił, trenował bardzo solidnie. Nie starczyło już czasu na poważniejszą naukę, na zdobycie pozycji w społeczeństwie.

Dziś jest mało znaczącym urzędnikiem. Wielu jego interesantów — nie wie nawet z kim ma do czynienia. Są już bowiem nowi bohaterowie stadionów. Kiedy wspomina dawne dzieje, oczy mocno mu błyszcą. Głośno ów blask, gdy zaczyna mówić o swoim „dziś”.

— Nie moja to wina, daje słowo Mogłem się uczyć, być

łem zdolny. Działacze woleli jednak moje wyniki, punkty. Zrozumiałem, gdy było już za późno. Próbowaleam zostać trenerem. I tu „do awansu” potrzebne są studia. A ja — nie miałem czasu, by ich zrobić. Dziś niektórzy moi dawni wychowankowie zarabiają dwa

tyrzy, a może nawet więcej razy niż ja.

Wymagania w stosunku do organizmu sportowca są teraz tak wielkie, że bez lekarza ani rusz. Ten wie wszystko o organizmach sportowców, którymi się opiekuję. A także i o tym co potrafi medycyna, gdy „przymknie oczy” na sprawę

zdrowia, a zechce zawodnika wycisnąć jak cytrynę. Czasem mówię na ten temat... — Uważny obserwator wydarzeń na stadionach musi dostrzec rzucające się w oczy zjawisko: dość dziwnej rotacji kadr w światowej czołówce. Weźmy dla przykładu lekkich atletów. Jest kraj, w którym

każdego roku tnił młotacze kulą czy dyskiem uzyskują rekordowe wyniki. Ci, którzy w tym roku byli świetni, w przyszłym są słabi, by za dwa lata znów mieć dobre rezultaty i złuzować tych, którzy ich zastępowali przed rokiem. Albo jeszcze, inną sprawą...

(dokończenie na stronie 5)

Jak wielu zawodników wycofuje się z czynnego uprawiania sportu po uzyskaniu sukcesu na wielkiej imprezie sportowej, na przykład olimpiadzie?

W większości przypadków nie są to sprawy naturalne. W różny, lecz przeważnie sztuczny sposób podnosi się wydolność organizmu. Nie da się jednak czynić tego bezkarnie...

Kolorowe, szwedzkie pismo. Karykaturalne zdjęcie atletycznej sylwetki, schowanej jakby za stos pigulek. Obok tekst, zwierzenia świętego zapasnika... — Tak bardzo chciałem być najlepszy na świecie. Trenowałem jak wariat. A jednak nie udawało mi się nigdy wejść na podium na poważniejszych imprezach. W końcu znalazłem się na granicy wyczerpaności nerwowej. Wtedy to i słomy lekarz powiedział mi, że nigdy nie pokonam swoich rywali, bo oni pomagają sobie jeszcze „pigulka-



ZKRAJU

Polskie koledy na morzach i oceanach świata

◆ **SCZECIN.** Niemal na wszystkich morzach i oceanach świata rozbrzmiewa będą polskie koledy. Zapisują je marynarze ok. 75 statków Polskiej Żeglugi Morskiej i prawie 40 jednostek armatorów z rybakich: szczecińskiego "Gryfka" i świnoujskiej "Odry", którzy tegoroczne święta spędzą z dala od kraju, w obcych portach i na morskich szlakach.

Na Atlantyku zaszlebie przy wylęganiu stoje 32-osobowa załoga największego statku polskiej marynarki handlowej, zbiornikowca o pojemności 131 tys. ton "Karpowicz Wierch", który pływie do Nowego Orleanu.

Sukces polskich architektów

◆ **WARSZAWA.** Polscy architekci odnieśli kolejny sukces. W międzynarodowym konkursie na projekt biblioteki narodowej w Damasku (Syria) i nagrodę zdobył zespół architektów krakowskich w składzie: Marek Dunikowski, Małgorzata Mazurkiewicz, Jacek Meissner i Wojciech Mieczkowski.

Elektrycznym do Wisły

◆ **KATOWICE.** 23 km. przekazywał został do eksploatacji 42-km odcinek elektryfikowanej linii kolejowej Chybie - Wisła Głębce. Tym samym mieszkańcy Śląska uzyskali bezpośrednie połączenie pociągami elektrycznymi z popularnymi ośrodkami rekreacyjnymi i turystycznymi. Bieskidów w rejonie Litronia i Wisły. Skroczono także zostanie na tej trasie czas podróży. Warto podkreślić, iż przekazanie do ruchu tej linii zostało przyspieszone o 9 miesięcy, w stosunku do pierwotnie ustalonych terminów.

Pierniki z Żywca

◆ **BIELSKO.** Żywiec słynie nie tylko ze smakowitego piernika. Równie znany jest z wyrobu pierników. Dawni piernikarze żywieccy na urodziny córki przygotowywali ciasto miodowe, z którego wypiekali później piernik weselny, gdy wychodziła za mąż. Potem dostawali tradycję piernikarskiego fachu godnie potymuje mistrz Zygmunt Bielewicz.

Pierniki Bielewiczów są za dziś nie tylko w kraju, ale także w CSRS i Szwajcarii, gdzie cieszą się ogromnym powodzeniem.

Muflony atrakcją Karłowosy

◆ **WROCLAW.** Jedną z atrakcji Karłowosy jest okazja do spotkania z muflonami - dzikimi owcami górskimi, które wprowadzono tutaj w wieku XIX aż z Szwajcarii i Korsyki. Dzięki skutecznej ochronie stado muflonów na terenie Karłowosy Parku Narodowego w ostatnich 15 latach powiększyło się o połowę - obecnie liczy 40 sztuk. Muflony w okresie zimy w poszukiwaniu karmy często zbliżają się do karłowoskich schronisk.

Płyty z korzeni... Inu

◆ **KOSZALIN.** Załoga Koszalińskich Zakładów Przemysłu Liniarskiego "Plytolen" w Koszalinie w poszukiwaniu rezerwy produkcyjnych, dzięki którym mogłyby zwiększyć produkcję poszukiwanych w kraju płyt papierniczych - postanowiła wykorzystać korzenie lnu, które do tej pory wyrzucano na śmietnik. Tradycją w oczyszczaniu korzeni z piasku ziemi oraz ich rozdrabnianiu pokonane zostały we własnym zakresie. Zdaje także egzamin opracowana przez specjalistów z Zakładów technologia produkcji płyt z tak nieoczekiwanego surowca. Obecnie płyty z korzeni lnu są dobrej jakości. Dzięki tej inicjatywie załoga koszalińskiego "Plytolenu" wyprodukowała w tym roku dodatkowo płyty wartości około 4 mln złotych.

Świąteczny prezent za milion złotych

◆ **SCZECIN.** Milion złotych przekroczyła już wartość prezentów, przekazanych przez szczecinian na święta dla dzieci pozostających pod opieką Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Środki te zebrane za pośrednictwem redakcji "Kurieru Szczecińskiego", która podobnie jak w latach poprzednich, patronuje tegorocznej akcji pt. "Młoty podarek - dużo radości".

PAF

ZKRAJU

Pracowni Zakładów Oczyszczania Ścieków w Świdnicy

Do końca roku pozostało jeszcze 7 dni Więcej niż obiecali

Dobre spłata się załoga Wytwórni Urządzeń Instalacji Przemysłowych "Termowent". O wykonaniu rocznej produkcji wartości 100 mln zł zameldowała już 9 grudnia. Dzięki temu oczekujący na nagrzewnicę, wentylatory i podgrzewacze otrzymają je wczoraj. Do końca grudnia załoga wypracuje jeszcze dodatkowo 10,2 mln zł tj. o milion więcej od zgłoszonych na XXX-lecie PRL zobowiązań. Ludzie z "Termowentu" pomagają realizować ważne zadania inwestycyjne dostarczając na budowy: Huty "Centrum", Katowice, Huty im. B. Bieruta w Częstochowie, Zakłady Metalowych "Polar" we Wrocławiu i do Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej po 500 sztuk podgrzewaczy i wentylatorów. (aw)

◆ **O przedterminowym wykonaniu tegorocznych zadań zameldowała załoga Przedsiębiorstwa "Hydrologicznego" Zakład w Kielcach.** Do końca br. zakład do dodatkową produkcję wartości 2 mln zł.

◆ **O ponad miesiąc wczesniej zrealizowały swoje zadania Zakłady Stolarskie Budowlanej we Włoszczowie.** Do 28 listopada br. wykonały 980 tys. m kw. stolarski budowlanej, a dadzą jeszcze 120 tys. m kw. w tym 60 tysięcy drzwi i 20 tys. okien.

◆ **Na 30 dni przed terminem wykonano roczne zadania produkcyjne Szydłowieckie Zakłady Kamienia Budowlanego w Szydłowie.** Jak nas informuje dyrektor tych zakładów - Karol Łutniak - do końca roku zakłady wykonają dodatkową produkcję wartość 12 mln zł. Plan roczny został tu wykonany w 113 proc.



Doroczne nagrody „Przemian”

Stało się tradycją, że w końcu roku redakcja miesięcznika społeczno-kulturalnego „Przemiany” przyznaje doroczne nagrody. W bieżącym roku jury pod przewodnictwem redaktora naczelnego „Przemian” - Tadeusza Świącia, przyznało dwie równorzędne nagrody po 10 tys. zł: KRZYSZTOFOWI JACKOWSKIEMU i ZBIGNIEWOWI NOBALOWI za działalność artystyczną i literacką.

Nagrody zostały wręczone 28 grudnia br. o godz. 10 w „Słowie Ludu”.

Podziemna trasa turystyczna w Opatowie

Gospodarka starego Opatowa ma wiele słów uznania dla solidności załogi Bytomskiego Przedsiębiorstwa Robót Górniczych, które - po Sandomierzu - przystąpiło do zabezpieczania podziemnych podziemi w najstarszej dzielnicy Opatowa. Dotychczas rozpoznano około 4 tys. metrów łochów i podziemnych wyrobisk. Zabezpieczono około tysiąca metrów korytarzy. Nie jest to jednak zadanie łatwe - podziemne korytarze mają nieraz 2-3 kondygnacje, są obudowane nieraz zabytkową, gotycką cegłą. Korytarze wykorzystywane były do różnych celów: stanowiły kryjówkę przed wrogiem, spełniały rolę magazynów żywności, a w najnowszej historii - w czasach okupacji, właśnie pod ręką, tuż pod okiem hitlerowskiej zandarmerii - partyzanci przetrzymywali w podziemiach broń.

Część starych korytarzy - na przestrzeni około 1 km - widać miasta chęć przystosować do ruchu turystycznego. Będzie to na pewno jedna z najbardziej atrakcyjnych tras turystycznych w kraju. (PAF)

Ze sportu

Wynik lepszy od rekordu Polski

W bieżącej pływalni odbył się wyjątkowoowy spródziskowy konkurs pływaków. Młodzież z Kielca - Wiktor Borowski podjął próbę pobicia rekordu Polski na dystansie 100 metrów stylem motylkowym. Próba powiodła się. Zawodnik z Kielca uzyskał 1:06,4 moją o 0,1 sek. lepszy wynik od rekordowego rezultatu należącego do M. Górcza.

W płatkowym „Słowie Ludu”

Obecnie redakcja z przebiegiem festiwalnego wypoczynku oraz najciekawsze informacje z zagranicy.

Prócz tego zamieszczamy art. Danuty Kumor-Miernowskiej pt. „SZKOŁA ŻYCIA”, w którym autorka pisze o studenckim życiu w akademii. Proponujemy także przeczytać interesującą relację z rozprawy sądowej pt. „UTOPYLI W WYŻE WODY” oraz art. pt. „KOSZULA CIALA BLASKA”.

ZE ŚWIATA - W SKROCIE

Napięta sytuacja w Asmarze

◆ **KAIR.** Napięta sytuacja panuje w Asmarze - stolicy Etiopii - prowincji Erytryi. Po niedzielnym wybuchach w podziemiach znów eksplodowały bomby. Skłupy w centrum miasta są zamknięte. W mieście słychać strzelaninę. Wojsko dokonuje licznych aresztowań. Zdaniem obserwatorów, sytuacja może się pogorszyć na to, że secesjonistę z Frontu Wyzwolenia Erytryi atakują ofensywnie przeciwko wojskom etiopskim.

Zamachy bombowe w W. Brytanii

◆ **LONDYN.** W niedzielę wieczorem zaledwie na parę godzin przed wejściem w życie „rozjemstwa bombowego” ogłoszonego przez Irlandzką Armię Republikańską, w Belfastie eksplodowały pięć bomb. Dwie z nich wybuchły w sąsiadach samochodowych w centrum miasta. Trzy następne zostały podłożone w szkołach, sklepach i meblarniach i urzędach. Eksplozje nie spowodowały ofiar w ludziach. Jednak kilka budynków zostało poważnie uszkodzonych. Zamachów bombowych dokonano również w Lurgan, 30 km na południowy zachód od Belfastu. W jednym z klubów w Belfastzie strzelono z karabinu.

Kobiety oficerami w Bundeswehrze

◆ **BONN.** W armii zachodniemieckiej wkrótce również kobiety będą oficerami. Według informacji bodekiego ministerstwa obrony, większą część 600 stanowisk oficerów sanitarnych obejmą lekarzki. Sprawa ta zostanie uregulowana ustawowo przez Bundestag na początku 1978 roku.

Jak informuje zachodniemiecka Agencja DPA, kobiety w mundurach otrzymają te same prawa, które przysługują ich kolegom.

„Amnestia” w Korei południowej

◆ **TOKIO.** Reżim południowokoreański ogłosił „amnestię” z okazji święta Bożego Narodzenia. Za „dobre sprawowanie” na wolność wypuszczono prawie 2 tys. przestępców politycznych. Amnestia nie objęła więźniów politycznych. W związku z tym obywateli wyszukują, że jedynie na początku br. z idyllicznością antyrządową w Korei południowej aresztowano ponad 200 osób. Spośród których wiele skazano na karę śmierci, ponad 100 na kary wieloletniego więzienia oraz na dożywocie.

Wiedza, jak to się robi

Hasło „Kielecczyna uporządkowana i czysta” nadal obowiązuje i nie nie wskazuje na to aby miało wygasnąć. Gazeta nasyca szeroko informację o przebiegu rozmaitych przedsięwzięciach mających na celu upiększenie Kielecczyny. Chcielibyśmy powiadomić czytelników o osiągnięciach, jakie odnotował na tym polu powiat konecki.

Do końca listopada bieżącego roku skontrolowano blisko 20 tysięcy zagrod gospodarskich w powiecie. Wyeliminowano ponad tysiąc pokryć dachowych, rozebrano 686 starych budynków i wyburzono 717 drobnych zaniechanych zabudowań, dokonano wymiany lub renowacji 3666 ogrodzeń. Ponadto uporządkowano ponad tysiąc studni i 7240 obiektów gospodarskich, zlikwidowano 33 „dziki” wysypiska śmieci oraz zaszczepiono ponad 77 tysięcy drzew i krzewów.

Na opieczalskie gospodarki popasy się kary i grzywny. Kto niedostatecznie dbał o porządek w swoim obejściu gospodarskim otrzymywał mandat karny, lub wezwanie do Kolegium Karno Administracyjnego. Łącznie nałożono 647 mandatów karnych, a do KKA skierowano 17 wniosków.

W samych Koneckich rozebrano 47 starych kominek i szop, zlikwidowano zaniechane kłoki, garaże (10 garaży ZPGS), budynki gospodarcze (13) i mieszkalne (12), wymieniano i odnawiano ogrodzenia, poprawiano nawierzchnie ulic i chodników, odnawiano elewacje. Obok Koneckich prace porządkowe przebiegały najlepiej w gminach - Ruda Maleniecka, Radostyce i Przedbórz. Dużo wysiłku włożono w przygotowanie trasy i terenów dla uroczystości obchodów 30-lecia bitwy pod Gruszką.

Powiat konecki może się więc pochwalić solidną pracą, ale władzom powiatu daleko do zadowolenia. Niedawno egzekutywa KP PZPR dokonała oceny dotychczasowych prac porządkowych. Wysłunio wniosków zmierzających do jeszcze intensywniejszej działalności. Postanowiono przeprowadzić szczegółowe kontrole w gminach, gdzie porządkowanie nie przebiegało najlepiej (np. Smyków i Górzno). PZPS i inne jednostki handlowe zobowiązano do zapewnienia zaopatrzenia w materiały budowlane i pokrywy. Natomiast urzędy gmin mają opracować plany prac porządkowych na rok przyszły.

Sadząc po dotychczasowych osiągnięciach tego powiatu, można mieć pewność, że w niedługim czasie Koneckie powiaty zmienią swój wygląd. (w)

Najlepszy podarunek pod choinkę to losy loterii „SŁOWA LUDU”

LOS = samochód osobowy, telewizor, lodówka itp.

Sygnali dnia

Ponad 500 wykreśleń drogowych w ciągu jednego dnia

Nie ma tygodnia bez alarmujących doniesień o tragicznych wypadkach na drogach.

Niesieci, niemal codziennie spotyka się przykłady naruszania zasad ruchu. W ciągu 11 miesięcy br. - jak informuje naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO, por. LUDWIK OBARA - najcięższych naszego województwa wypadków się tylko o 11 proc. wypadków drogowych mniej niż w analogicznym okresie roku ub.

Koleś roku ub. (pow. Konecki) ciężarówką prowadzoną przez nieatrakcyjnego kierowcę wywróciła się do rowu skutkiem czego jeden z jej pasażerów poniósł śmierć, a dwóch zostało ciężko rannych. W Lublinie (pow. Busko) kierowca samochodu nie zachował należytej ostrożności na śliskiej jezdni, w wyniku czego kierowany przez niego pojazd wywrócił się do rowu. Jadąc tym samym niebezpiecznym pasażerem została ciężko ranna. W Wysinie (pow. Konecki) kolo Koneckich kierowca nie zachował ostrożności przy wyprzedzaniu innego pojazdu i zderzył się z wozem konnym powodując śmierć furmana. W Radomiu na ul. Świerczewskiej postrzaona została „syrena” starsza kobieta, która w ciężkim stanie przewieziona do szpitala.

Tylko 17 listopada br. podczas „Jesiennego rajdu” bezprecedensowa zorganizowana przez Wydział Ruchu Drogowego KW MO na drogach naszego województwa zarejestrowano kilkadziesiąt wypadków. 28 osób prowadziło pojazdy w stanie nietrzeźwym (furmani, rowerzyści i kierowcy samochodów). Z tego też powodu zatrzymano 25 pieszych. W 418 przypadkach funkcjonariusze ruchu drogowego MO stwierdzili brak oświetlenia pojazdów lub że ustawione światła samochodów. W wielu wypadkach stwierdzono też nadmierną i niebezpieczną szybkość oraz wyprzedzanie przez kierowcę pojazdów, nieprawidłowe wyprzedzanie i wymiwanie.

Wydział MO z kontrolą działalności MO i kontrolą ruchu społecznego w dużym stopniu przyczynił się do zmniejszenia rozmiarów wypadków drogowych na naszych drogach ludzkich nieszczęść. T. SZMIDT

Kodeks pracy, który wchodzi w życie, jest podstawowym aktem prawnym regulującym stosunki pracy. „Kodeks kształtuje jednolity system praw i obowiązków pracowników” - czytamy we wstępie do ustawy.

Zwiększenie wymagania w zakresie obowiązków pracowników, od których należytego, sumiennego i twórczego spełnienia zależy dobro państwa i dobrobyt narodu, jednocześnie rozszerza odpowiedzialność pracownika.

Ponieważ Kodeks reguluje wiele spraw odmiennie, wprowadza wiele nowości zarówno w sferze praw jak i obowiązków pracownika, a nie są one jeszcze zbyt dobrze znane wszystkim zainteresowanym, dlatego też postaramy się przybliżyć naszym czytelnikom niektóre, wybrane zagadnienia. Pisać będziemy m.in. o zawarciu i rozwiązaniu umowy o pracę, o wynagrodzeniach, o obowiązkach pracownika, o urlopach, o ochronie pracy kobiet i młodocianych, o nagrodach i wyróżnieniach oraz karach za naruszanie porządku i dyscypliny pracy, wreszcie o organach rozstrzygających spory pracownicze.

W art. 13 poszanujemy dwie zasady: obowiązek przestrzegania przez pracownika dyscypliny pracy oraz dbania o miarę składu. Kodeks nie definiuje prawdziwie pojęcia dyscypliny, ale na podstawie działu IV: „Obowiązki pracownika” (szczegółowo omówimy go później) można najogólniej stwierdzić, że pracownik powinien nienagannie wykonywać swoje obowiązki, od których zależy prawidłowy przebieg jego pracy.

Następne zasady kodeksowe mają na względzie przede wszystkim dobro pracownika. Art. art. od 13 do 17 stanowią, że pracownik ma prawo do wynagrodzenia za pracę, tożsamość do jej rodzaju, ilości i jakości, prawo do wypoczynku oraz bezpieczeństwa i higieny warunków pracy. Ponadto zakład obowiązany jest przejawiać troskę o bezpieczeństwo bytowe, socjalne i kulturalne potrzeb swoich pracowników oraz ułatwiać im podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

Rozdział o podstawowych zasadach prawa pracy kończy stwierdzenie, iż postanowienia umów o pracę nie mogą być korzystniejsze dla pracownika niż przepisy prawa pracy, są najważniejsze. Zamiast nie stosować się do postanowień przepisów prawa pracy. Wynika z tego, iż kodeks wprowadza jeszcze jedną ważną zasadę - sprzyja wilekowi pracownika.

Warto zapamiętać te podstawowe zasady prawa pracy, gwarantują one bowiem należyte stosowanie przepisów ustawodawstwa pracy.

Kodeks pracy

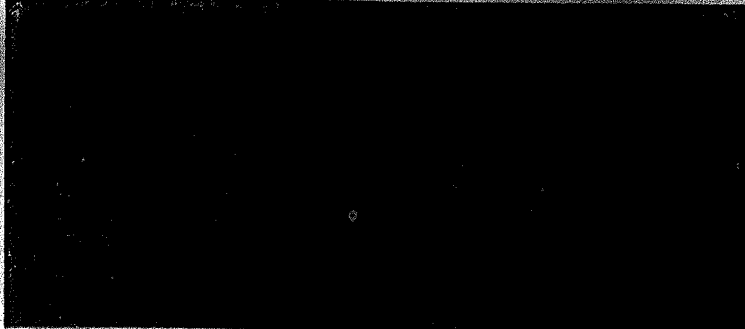
Dobro pracowników - przede wszystkim

W art. 13 poszanujemy dwie zasady: obowiązek przestrzegania przez pracownika dyscypliny pracy oraz dbania o miarę składu. Kodeks nie definiuje prawdziwie pojęcia dyscypliny, ale na podstawie działu IV: „Obowiązki pracownika” (szczegółowo omówimy go później) można najogólniej stwierdzić, że pracownik powinien nienagannie wykonywać swoje obowiązki, od których zależy prawidłowy przebieg jego pracy.

Następne zasady kodeksowe mają na względzie przede wszystkim dobro pracownika. Art. art. od 13 do 17 stanowią, że pracownik ma prawo do wynagrodzenia za pracę, tożsamość do jej rodzaju, ilości i jakości, prawo do wypoczynku oraz bezpieczeństwa i higieny warunków pracy. Ponadto zakład obowiązany jest przejawiać troskę o bezpieczeństwo bytowe, socjalne i kulturalne potrzeb swoich pracowników oraz ułatwiać im podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

Rozdział o podstawowych zasadach prawa pracy kończy stwierdzenie, iż postanowienia umów o pracę nie mogą być korzystniejsze dla pracownika niż przepisy prawa pracy, są najważniejsze. Zamiast nie stosować się do postanowień przepisów prawa pracy. Wynika z tego, iż kodeks wprowadza jeszcze jedną ważną zasadę - sprzyja wilekowi pracownika.

Warto zapamiętać te podstawowe zasady prawa pracy, gwarantują one bowiem należyte stosowanie przepisów ustawodawstwa pracy.



CZY są to jedynie odczucia? Z pewnością nie. Potwierdzają to bowiem nie tylko „globalne” dane statystyczne, ale również własne bilanse dochodów i wydatków, dokonane przez skrupulatnie gospodujące domy. Te ich rosnące budżety są chyba najbardziej wymowne i przekonujące. Jak więc widzieć się przeciętnej polskiej rodzinie? Jakiej są jej dochody i co kupuje za zarobione pieniądze?

Jak wynika z przeprowadzonych przez GUS badań budżetów rodzinnych dochody te były największe w gospodarstwach robotniczo-chłopskich, bo sięgały ok. 6.200 zł — miesięcznie. Na drugim miejscu znalazły się gospodarstwa pracownicze (robotników i pracowników umysłowych) — ponad 5.800 zł miesięcznie, a na trzecim — chłopskie — przeszło 5.100 zł, a na ostatnim — gospodarstwa emerytów i rencistów — ok. 2.300 zł.

O kolejności tej jednak zadecydowała liczba osób zarabiających i wielkość rodziny — największa w gospodarstwach robotniczo-chłopskich (średnio 4 do 5 osób). Prawie co drugie gospodarstwo domowe liczy tam 5 i więcej członków rodziny. Z kolei przeciętna liczba osób w rodzinach pracowniczych i chłopskich wynosi od 3 do 4 osób, natomiast w gospodarstwach emerytów — od 1 do 2 osób. Gdyby więc uwzględnić te obliczenia, to okazałoby się, że najwyższe dochody na 1 osobę uzyskiwały gospodarstwa pracownicze, następnie gospodarstwa robotniczo-chłopskie, a wreszcie — rodziny emerytów i rencistów.

W porównaniu z danymi z 1970 r. jest to w każdym przypadku wzrost o 20–30 proc. Wpłynęły na to zarówno podwyżki płac i wzrost zarobków oraz dochodów ludności wiejskiej, jak poważne podniesienie wysokości rent i emerytur.

A jak przedstawiają się nasze wydatki? Na co przeznaczamy te zwiększone dochody? Choć w dalszym ciągu największą pozycję stanowi żywność, to jednak jej udział w ogólnych wydatkach zmniejszył się w ub. trzech latach z 46 do ok. 40 proc. Lat temu szła ona znacznie różniczkowo: w rodzinach pracowniczych np. wydaję się na żywność ok. 36–37 proc. całości dochodów, w rodzinach robotniczo-chłopskich — ok. 40 proc., a w gospodarstwach domowych emerytów i rencistów przeszło 53 proc.

W porównaniu z 1970 r. wzrosły wydatki na odzież i obuwie i wynoszą obecnie w rodzinach pracowniczych i robotniczo-chłopskich ok. 16 proc., a w rodzinach emerytów i rencistów ok. 11 proc. Bardzo poważnie wzrosł w zakupach udział wyrobów przemysłowych trwałego użytku. O ok. 30 proc. więcej kupiliśmy telewizorów, lodówek, pralek elektrycznych. Zarejestrowano także większe wydatki na turystykę i wypoczynek, higienę osobistą, sport. Świadczy to o stopniowej zmianie struktury wydatków naszego społeczeństwa, zbliżającej się do struktury krajów wysoko rozwiniętych.

Porównując się pod tym względem z niektórymi państwami zachodnimi, można stwierdzić, że np. nasz podział wydatków na towary żywnościowe i przemysłowe jest już podobny do struktury spożycia we Francji, aczkolwiek nadal mniejszy jest u nas udział usług w ogólnych wydatkach ludności. Jeśli idzie o ilość spożywanych kalorii, to Polska należy do tej samej grupy co RFN i W. Brytania, ale mniej spożywamy mięsa i ryb, natomiast więcej mleka i przetworów mlecznych (głównie na wól). Wydatki związane z utrzymaniem mieszkania mają podobny udział w łącznych wydatkach gospodarstw domowych, jak np. w Belgii i RFN i wynoszą od 8 do 11 proc.

Badania budżetów rodzinnych wykazały także, iż wraz ze zmniejszaniem się liczby osób w gospodarstwie domowym wzrasta zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe, zwłaszcza zaś artykuły o wyższym standardzie użytkowym. Jest to tendencja obserwowana już od kilku lat, bezpośrednio związana z szybką poprawą warunków bytu ludności naszego kraju. Zjawisko to jest szczególnie widoczne w 1974 r., w którym — jak wszystkim nam wiadomo — następuje znów bardzo znaczny wzrost przychodów pieniężnych naszego społeczeństwa. Będą one o 107,5 mld zł wyższe niż w roku ub.

Dodajmy jeszcze, że przeciętna płaca wynosi obecnie około 3.100 zł i jest wyższa o ponad 12 procent niż w ubiegłym roku. W 1975 r. średnia płaca przekroczy 3.400 zł.

A zatem nasze tegoroczne świąteczne życie? Będą bardzo krótkie: zdrowia i — oby tak dalej!

TADEUSZ SAPOCIŃSKI



Rysownik w terenie

Chmielnik. Kapliczka cmentarna.
Rys. PIOTR WOLLENBERG



Fot. JERZY BURCZYŃ

Moje dziennikarstwo

STARY mój, dziennikarski mistrz i nauczyciel, Józef Rencik, wówczas sekretarz redakcji „Trybuny Robotniczej”, ten, który napisał później skromną książkę swoich wspomnień „Od kaszy do pióra”, mówił nieraz do nas, określając zalety reporterów

— Pamiętajcie chłopcy, dobry dziennikarz działa szybko. Wychodząc rano z redakcji, rozglądasz się, wieszysz — gdzie iść po ciekawą informację, nie jedną, a dwie, pięć, dziesięć! I musi to być nowa informacja, szybko zebrana, szybko i ciekawie napisana!

Nieraz przyszło nam działać według wskazań mistrza. Pamiętam dzień, kiedy był prawdziwym egzaminem szybkości reporterskiej roboty. Któregoś wrześniowego niedzieli, 1947 roku, — miały odbywać się w Opolu, na odrzańskich błoniach centralne dożynki. W Opolu miałem już wtedy swój oddział redakcji, kierował nim (jednocześnie) Marian Wawrzynski, kolega z Sosnowca, w późniejszych latach kolejno — naczelny redaktor „Nowin Rzeszowskich” i lubelskiego „Sztandaru Ludu”.

Pojechałem w sobotę redakcyjnym wozem do Opolu, ze mną Wanda Olszowska, najszybsza w redakcji maszynistka. Mieliliśmy z Marianem zadanie: w dożynkach bierz udział prezydent Bolesław Bierut, marszałek Michał Rola-Zymierski, wojewoda gen. Aleksander Zawadzki. Nie zdołamy zaraz po oficjalnej części, po przemówieniu prezydenta wydać w Katowicach jednodniówkę. Ale — poradźmy sobie inaczej. W drukarni katowickiej przygotowaliśmy kilkadziesiąt kartek maszynowego papieru z wianeta „Trybuna Robotnicza” i datą: Opole 14 września 1947 r. Wszystko w czerwonym kolorze.

Zawieźliśmy to wszystko do Opolu, Marian Wawrzynski mieszkał tam już z żoną i dziećmi, zajmował piękną, nieliczną z ocalałych wojną willę. Wanda wzięła się do roboty, przygotowała matryce, na których jutro przepiszemy przemówienie gospodarza dożynek, prezydenta Bieruta...



Sek tylko w tym, że nie mieliśmy tekstu przemówienia. Głównym się jak jutro mamy je zdobyć. W tamtych latach nie było zorganizowanej obsługi prasowej, która mogłaby zapewnić nam dość wcześniej materiały do naszego dodatku nadzwyczajnego.

— Ja to załatwię — wyrwałem się — choć nie bardzo jeszcze tego wieczoru wiedziałem jak. Wróciłem właśnie z hotelu, gdzie w recepcji przejrzałem nazwiska dziennikarzy warszawskich przybyłych na opolskie dożynki. Był Kuryluk (Jerzy, nie Karol), Mielczarek, Kolbusz, Wierzbowska. Gdzieś mignęła mi, ale nie byłam pewien, twarz Podkowińskiego...

Umówiłem się z Jasiem Chrobokiem, że jutro rano redakcyjny poniemiecki

„mercedes” — będzie sprawny.

Wyjechaliśmy bardzo wcześnie. Ale ruch w Opolu był już niesamowity, cały naród, delegacje, zespoły regionalne, wszyscy ciągnęli nad Odrę. No i wszędzie — kontrola, milicjanci sprawdzali dokładnie przepustki, kierowali ludzi do poszczególnych, dla nich przeznaczonych miejsc. Bardzo umczyłem się przekonywaniem kontrolerów, że „Trybuna



Robotnicza” wyjdzie po południu swoją opolską jednodniówkę. Za muszą być z wozem tuż przy mówniach, aby zdobyć od prezydenta tekst jego przemówienia.

Udało się! Jasiowi Karalemu ustawiłem wózek jak najbliżej, nigdzie nie wychodzić, abyśmy zaraz mogli jechać. Na trybunie upatrzyłem sobie... krzesło, zwykłe drewniane, jakie w biurach. To będzie „biurko” wygodne do notowania wszystkiego, co dzieje się tutaj będzie, całego, jak w dziennikarskim żargonie mówimy diariusza. Przygotowałem się też na wszelki wypadek do notowania własnej „stenografii”, przemówienia gospodarza.

...Na tej trybunie, zbitej ze świeżych, żywica pachnących

desek, zaczęło robić się coraz cieplej. No, i bardzo ciepło. W kącie leżał bogaty dożynek wieniec, wcześniej już przez kogoś złożony. Urwałem z niego jabłko, jadłem je, kłęcząc przy krześle ze swoimi notatkami, wokół i przed sobą miałem nogi, dużo czyichś nóg — w spodniach cywilnych, wojskowych, w wysokich oficerskich butach... robiło się coraz gęściej, bo na trybunę wszedł prezydent, więc i nogi zaczęły przepychać się, byłem w strachu, że zepchną mnie z tym morza krzesłem...

W pewnej chwili jeden z tych wysokich butów nadepnął mi na palec stopy, aż syknęłam z bólu, dosyć chyba głośno, bo spojrzawszy w górę, zobaczyłem... marszałka Rola-Zymierskiego, który przepasał mnie zaczął za ten nieostrożny krok...

Zrobiła się cisza, usłyszałem głos gospodarza dożynek. Podniosłem się... — no! Ułga! Prezydent miał swoje przemówienie napisane — a maszynę — na niedużych kartkach! Rozejrzałem się po zgromadzonych na trybunie — byłem jedynym dziennikarzem, nikogo z „Polpressu” (obecnie PAP), z „Głosu Ludu”, z „Życia Warszawy”.

Kiedy Bolesław Bierut skończył mówić, przycinalem się do niego, chowałem właśnie kartki do lewej, wewnętrznej kieszeni marynarki.

— Towarzyszu prezydencie, czy mogę prosić o tekst waszego przemówienia dla „Trybuny Robotniczej”? — zapytałem.

— A — proszę, proszę bardzo! — prezydent wydobyl kartki, podał mi je. Jasio Chrobok trwał na swoim mercedesowym posterunku. Ruszyliśmy do miasta. Wanda zasiadała do maszyn. Już około godziny trzynastej na ulicach Opolu pojawił się nadzwyczajny dodatek, dożynekowy „Trybuna Robotnicza”. Dzisiaj ze wzruszeniem czytamy fragmenty przemówienia prezydenta.

(dokończenie na stronie 10)

fakty i opinie

Pokój ludziom dobrej woli — zwykło się mówić przy świątecznych życzeniach. Starym obyczajem myśli spod choinki kierując się nad Jordan, biblijne strony, gdzie dał, jak od wielu już zresztą lat, nadoł nie ma pokoju.

Już ponad rok upłynęło od zeszłorocznej, październikowej wojny nad Kanałem Sueskim i wzgórz Golan. Jak wiemy, zakończyło się ono militarnym i politycznym zwycięstwem strony arabskiej. W wyniku tego sukcesu i dużego wysiłku dyplomatycznego doprowadzono do rozejmu. W Genewie pod auspicjami supermocarstw doszło do rozmów na temat pokojowego uregulowania konfliktu bliskowschodniego, trwającego na dobrej sprawie od ponad pół wieku, od czasu tzw. deklaracji Balfoura zakładającej utworzenie państwa żydowskiego na terenie Palestyny.

Rozmowy genewskie nie przyniosły rezultatów, zostały bezterminowo zawieszone. Stało się to na skutek obstrukcji Izraela, który systematycznie odmawia podparządkowania się zaleceniom rezolucji ONZ o wycofaniu wojsk z zagarniętych w roku 1967 terenów arabskich. Cret ciowe ustępstwa wynagrodzono na tym 101 kilometrze stroy

Koh — Suez, w wyniku czego Izrael odstąpił od wschodniego brzegu kanału i zgodził się na rozdzielenie wojsk przez siły ONZ. Z kolei dostało do grzesmu na wzgórzach Golan, gdzie także Izrael i Syria wyraziły zgodę na wejście wojsk Narodów Zjednoczonych.



I na tym w zasadzie zakończyły się kontesje Izraela, gdzie w wyniku wojny październikowej dostało do zmiany rzadu, wyeliminowania z niego min. Goldy Meir i Mosze Dajana, doszło do zmian w dowództwie wojskowym, a także do bardzo poważnego kryzysu społecznego i gospodarczego.

Niestety, doświadczenia jesienią roku ubiegłego niczego nie nauczyły zwolenników polityki agresji i odwetu w Tel Awiwie. Nowy rząd pod kierownictwem Icahaaka Rabina kontynuuje politykę swych poprzedników, odmawiając podjęcia rozmów z krajami arabskimi. Ostatnio, w wyniku jednomyślnej decyzji szefów państw arabskich podczas spotkania w Rabacie, uznające

tych za pełnoprawnego przedstawiciela wygnanego narodu, a następnie zaproszenie oficjalnej delegacji pod kierownictwem Jassara Arafata na debata w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, pojawiły się nowe elementy w sprawie Bliskiego Wschodu. Chodzi właśnie o status Palestyńczyków,



których ponad trzy miliony wędruje w obozach uchodźców na terenie Libanu, Syrii, Jordani i Egiptu oraz o blisko dwa miliony Palestyńczyków uciekających przez reżim Izraela w granicach tego państwa. Złożenie programowa konferencji genewskiej zakładało od początku rozmowy z wszystkimi stronami zainteresowanymi, więc także z przedstawicielami Palestyny. Izrael nie chce wziąć udziału w takiej konferencji, odmawiając OWP jatkichkolwiek praw do politycznego uczestnictwa w uregulowaniu konfliktu.

Izrael czyni więc wszystko, aby sytuację skomplikować. Codziennie komunikaty agencji informują opinię światową o prowokacjach, niedziadych nalożach na spokojne osiedla Liba-

nu, zaatakowane rakietami śledzą Organizacji Wyzwolenia Palestyny w centrum Bejrutu, dokonano próby nalotów na stolice Libanu, kanoniki Izraela ostrzegają z morza, trybuna neutralnego kraju. W doświadczeniach z Izraela napływają niepokojące sygnały o częstych wycieczkach mobilizacji, koncentracji wojsk na granicach z krajami arabskimi itp.

Czy w takiej sytuacji są szanse na szybkie rozwiązanie obrat w Genewie? Trzeźwe obserwacje wskazują, że bez generalnej zmiany linii politycznej Izraela będzie to kwestia raczej trudna. Sekretarz stanu USA Henry Kissinger, który spędził na Bliskim Wschodzie wiele trudnych dni, przedstawiając rządowi Związku Radzieckiego z ministrem Gromykiną na czele są jednak przekonani, iż istnieje szansa na przełamanie kryzysu. Mówi się nawet o tym, że konferencja wznowi swe obrady w kwietniu przyszłego roku. Jest to temin aktualny? Mielim nadzieję, że stwierdzenia te oparte są na realnych przesłankach, że uda się przełamać impas i doprowadzić do trwałej i na pewno niekrońskich rozmów w tymkta których nad Izraelem także zapanuje spokój.

WLADYSŁAW GRABKA

(dalszy ciąg ze strony 1)

...bo może pieć równa się nasz milion

te — traci się tysiące. A „terenówki” a spółdzielnie? Tam aktualnie pęd do ładnych przedmiotów. Byłe warsztaty chce rzucać rynekowi lśniące, gotowe cacka. Zgoda — rynek lśniący. Lecz powinien panować rozsądniejszy, ściśle kierowany podział i rozdział zadań, obowiązków — nie? O — sprawy zadań, potrzeb i mądrych chęci. Miasto Staszów ludne, robotnicze. Klepsko w nim z obiektami wypoczynkowymi, rozrykowymi. Chocby sport, chocby stadion, jakiś miejski. Potrzebny. Budowa ciągniona latami. „Grzybów”, cała załoga, woziliśmy w ów stadion kupę móżułu, materiałów — no, powiem: nadziei i radości. I stop! — nadzieja zgasała, radość w złość zmieniona. Materiały utopione, ludzka inicjatywę odrzucono. Podobno coś się komuś nie zgadza — prace stoją. Zrobione — niszczone.

Wróćmy do zakładu. Cieszące, że nazywają mnie racjonalizatorem. Wprowadziłem kilka uznanych pomysłów. Jeśli każdego dnia dam więcej produkcji o pięć złotych, albo zaoszczędzę zakładowego „piątaka” lub dzięki skrzętności, sprytności — gdzieś dalej nie będą musieli go wydać — mogę sobie rzec: jestem w porządku. Poczucie — towarzyszył Bo przecież moje skromniutki, codzienne pieć — równa się nasz milion. Jakby każdy pracownik wszędzie w kraju przestrzegał, stosował podobne liczenie — kolosalna rzecz!

STANISŁAW ZBROJAREK — robotnik z Kiele: Aby się kraj rozwijał prawidłowo, równomiernie ale w tempie, no i żeby życie szło co rok lepiej, to musowa wspólnota stasów, działań wszystkich ludzi, wszystkich ogniw w narodzie — od góry do dołu. Ja gadać nie umiem, może się chybotliwie wyrażam... Tak swoje widzę, wiem. Więc narzekam nie narzekam. Ale mnie czasem denerwuje pokrętnie traktowanie prostych rzeczy. Wiedzę, niektóre średnie urzędy, niektóre średnie ognia władz administracji — opacznie, opieszale realizują życzenia interesantów, społeczeństwa, zaletenia partii i władz centralnych. To trzeba uparcie pletnować, tego pilnować teraz: środek podciągając się musi! Jeśli nie — wysiłki będą puste! Bo widzę: góra — kierownictwo, władze narodu — mądre myśli, chce słusznie, prawidłowo rządzić. Także samo podstawa — robotnicy, technika cała — pracuje świadomie, prima stara się. Powtarzam: wszyscy musimy się ciągle doskonalić. Aktualnie — przede wszystkim środki!

JADWIGA MALEC — robotnica ze Staszowa: Na pewno żyjemy dostatniej. Proszę pana — ograniczyć się do naszego miasta i okolic. Nie trzeba tłumaczyć — wystarczy spojrzeć. Zagadnienie teraz, żeby umiejętnie dostatek wykorzystywać, nauczyć się nim dysponować. Nie trwonić. Ciele się mówi kobietom: organizujcie postępowo swoje gospodarstwa, planujcie budżety domowe, niech rodzina coś rzeczywiście ma z polszenia — jeśli nie ma wóbu, zdrowia, wyżywienie, rozrywki, kultury. Odkładanie też trochę. Racja! Szczególnie ważne co do wyżywienia. Ludzie jedzą drogo, lecz mało zdrowo. Matka rodziny powinna pomyśleć, powinna z olówkiem w ręku... Prawda? Cień prawdy. Bo ja mogę chcieć, mogę zaplanować budżet, obliczyć... I klops. Iść po zakupy i zaraz wszystko mi się wywraca. Rzadko dostanę — co zamysliłam, co chcę. Nigdy nie zgadzę co akurat dorzuci. Skutek? Kupuję inne, inne produkty. Koniec z przestrzeganiem, z zachowaniem proporcji. Wydaję więcej niż chciałam. Jeśli o jedzeniu... — wszystko bałaganiarstwo, „na tra”! Na co powinni zwrócić uwagę producenci, zaopatrzeniowcy, handlowcy? Ze powstają też dysproporcje między artykułami luksusowymi a zwykłymi, tańszymi, codziennego użytku. Pierwsze są coraz wymyślniejsze, bogatsze, różnorodniej wypracowane, drugie — zbyt często „puszczone”. Nie, że w składniki pośledniejsze — nie! Brak im właśnie: wypracowania, chęci, starania — na przykład maszyny, piekarnia i tak dalej... Przecież tanie — ma znaczyć: skromniejsze, prostsze, spokojnie opakowane, ale nie zaraz byle jakie. Albo — staszowskie zaopatrzenie... Kłóćmy się: kolekcji, ciuciubabka, towar za szybko znika, mała rytmiczność malarstwa. I wie pan co nam miejscowi w kółko tłumaczą? Dostawę są dostosowane do miasta tyckiego przecież, a przemysł wielki bardzo się rozwija — siarka, elektrownia w Połańcu, a ci z Połańca wykupują, trudno! Trudno...? Za przemysłem winno postępować staranie. Ruśnięcie głową, a nie wzruszanie ramionami. Dopowiem również pewne zastanowienie. Małom w tym zorientowana, lecz się zastanawiam... Przejść pan okolicę — wszędzie się coś dzieje, buduje. Grzybów — trochę bloków, osiedle. Teraz Polaniec — stawiają osiedla. Pełnie, ciągnie się ogromniaczna rozsypanka ni miast, ni... Trochę przy zakładach, fabrykach stać musi — fakt. Ale czy nie szkoda rozbudowania? Tu sklep, tam sklep, tu usługi, tam usługi — kilometrami od siebie. Mówię: nie szkoda Staszowa, który się rozlewa zamiast nowoczesnie? Gdyby całość, panie, zebrać w jedno, skoncentrować, — byłoby miasto, hej!

MARIAN FORTUŃSKI — naczelnik gminy w pow. staszowskim: Na ws. najważniejsze teraz — zatrzymać ludzi przy nich, zdolnych, fachowych. Przyciągnąć część takich na wieś. Z drugiej strony — młodzież ucieka, bo urzekają

(dalszy ciąg na stronie 5—6)

Notatki z lektury

OSTATNIA wojna przyniosła szczególnie wiele przykładów męstwa i dzielności kobiet, które walczyły na frontach, w podziemnym ruchu oporu oraz aktywnie uczestniczyły w pracach konspiracyjnych. Wiele z nich zapłaciło za to życiem. Autorka książki ¹⁾, w czasie okupacji hitlerowskiej pseudonim „Pienicznia”, działała w oddziałach BCH i LZK na Lubelszczyźnie. Ostatniej wojny dotyczy też jej książka. G. Cergowska pisze o kobietach starszych już wiekiem, które (poza jednym opisywanym przypadkiem) nie brały udziału w walce z bronią w ręku — matkami partyzantów, których dzieci walczyły w szeregach BCH i

Ludowego Związku Kobiet. Kobieta całym sercem oddanych sprawie wolności i niepodległości kraju, Słota rze czy autorka musiała dokonać

pewnego wyboru i przedstawić jedynie niektóre sylwetki bohaterkich matek. Czytelnik zainteresowany dziejami okupacji hitlerowskiej na Kielecczyźnie, znajdzie w książce G. Cergow-

skiej wiele ciekawych, nieznanych materiałów. Autorka kreśli m.in. sylwetki Józefy Bakowej ze wsi Kępcie w powiecie kieleckim, której trzech synów walczyło w oddziale partyzanckim BCH „Bilofa”, spalanej żywcem przez niemieckich zandar-

lej na tyfus, którego nabyła się udzielając pomocy jeńcom radzieckim zbiegłym z obozu na Świętym Krzyżu; Józefy Wojtyńskiej — matki legendarnego „Bacy” oraz „Anki” łączniczki BCH i sanitariuszki Zielonego Krzyża, Marii

Goląbkowej — matki „Bo-ryny”. Oczywiście obok kieleckich matek partyzantów, przedstawia autorka wiele innych sylwetek kobiet z różnych stron kraju.

LONGIN KACZANOWSKI — Genowefa Cergowska — „Matki partyzantów” LSW, Warszawa 1974 r., 40 s.

Już choćby z tych dwóch przyczyn, książka G. Cergowskiej jest warta bliższego zapoznania się z nią. Ale nie są to jedyne walory bezspornie interesującej pozycji. Autorka pisze we wstępie, że trudno jej było pisać o matkach, bo jest to temat natury bardzo swoistej, wewnętrznie czulej, serdecznej. G. Cergowska odniosła tu sukces wybierając metodę reportażu historycznego, jako sposób przekazywania konkretnych treści. Nie brak w książce dialogu, a także poezji konspiracyjnej o Matce. Napisana w oparciu o 41 relacji i skromną rację literaturę przedmiotu stanowi cenną pozycję wydawniczą dla szerokiego odbiorcy i zawodowego historyka.

Ciekawość...



CAF — NORDFOTO

GZWARTEGO października 1944 roku zastukało do drzwi plebanii starochwilek dwoje utrudzonych wychodźców, którzy wraz z innymi, uratowali się z powstania warszawskiego. Jechali tu dwie doby, okradzeni po drodze z całego dobytku pomieszczonego w walizce. Młody człowiek, widząc na dworcu starca dźwigającego ciężar, ofiarował się z pomocą. Tyle go też widziano, zniknął wraz z walizką.

Wspomina książkę Antoni Boratyński: „Poeta był blady, wyniszczony fizycznie, cienki człowiek”. Helena Staffowa, ranna w nogę, nie mogła się nadziwić, że można spać w mieszkaniu z szymbami w oknach. Oboje zapamiętali na zawsze ów miesiąc okupacyjnej nocy w Starachowicach. Pisał poeta z Krakowa: „Wspominamy z czułością nasz całonocny rajski pobyt na wikarówce i dobroć naszego opiekuna, który tyle przywalił znoś dla nas z anielskim uśmiechem. Zachowujemy to wszystko we wdzięcznej pamięci”.

Jak trudno było zachować równowagę psychiczną w tamtych czasach. A poeta wychowany na starożytnych filozofach, meżnie znoś los własny i los narodu. „Cierpiełmy dużo” — pisał do przyjaciela — „straciłmy wiele, mieszkaliśmy w bliskim, do którego nie było zdołujemy coś wyzbyć się rzeczy duchowej, zbytnich, znaleźliśmy szła chętnie ubóstwo, doznaliśmy laski jakmuzy bliźniej, a na de wszystkie zyskaliśmy nową, wielką przyjaźń, przyjaźń Twoją, Drogi księże Antosiu”. Przyjaźń, podtrzymywana korespondencją, odżyła na nowo w roku 1933. Staffowie przybyli do proboszczującego w Skarżysku ks. Antoniego Boratyńskiego na wakacje. Odtąd przyjeżdżali tu co roku. W ogrodzie nad Kamienną i Bernatką zakwitła d’a poety wiosna jesienią.

Siedząc w ogrodzie. Wszystko jest stare odwieczne. Słońce, drzewa, kwiaty. Tylko ja jestem młody, Jak własny wnuk, Jak wielu wnuków, Bo jest ich tłum. Śmieją się ze mnie. Ja też. „Jestem w latach, kiedy się umiera” — pisał w wierszu na cztery lata przed śmiercią. W czasie przedostatnich wakacji pisał do Mieczysława Jastruna ze skarżyskiej plebanii: „Byłem już jedną nogą na tamtym półświatku, a le się zreflektowałem. Siedzę tu pośród lasów wydychając zalecony mi ten, choć nie pogardzam i azotem. Siedziłem wszystko, co się dzieje, z bardzo daleka, bo się z „nikim” nie spotykałem od roku niemal. Teraz zabieram się do odrobienia zaległości. Posiedzę

tu, póki mnie siła nie wygoni”. Zadzziwiająco było małżeństwo. Staffów: mądra, pełna wdzięku i dobroci, opiekunka żona, troskliwy i czuły mąż. „Miel wspólnie myśli i wspólne troski” — trzeba czegoś więcej?

9 września 1938 roku wyjechali Staffowie po trzytygodniowym pobycie w Skarżysku do Warszawy. „Ja tu już nie wrócę” — miała powiedzieć pani Helena. Zmarła w pół roku później, nie doczekawszy lata i wakacji

dni przed śmiercią, pisał do brata Alfreda z zadziwiającą pogodą ducha: „Fredziu, wypij na mój koszt cztery piwa, ale nie pal, draniu. Podaj się do dymisji i przyjeżdż z Zosią tu. Odkupimy probostwo od Ksiedza i będziemy żyli, jak króle. Chcę mianować Ksiedza kanonikiem albo nawet papieżem! P.S. Szukamy tu szynki. Przyślijcie makaron rurek. Szpinaku nie trzeba, chyba gotowany. Prosimy o kaszę gryczaną — paloną! Prędko! Bo nie mamy co jeść! Chudniemy!”

30 maja, w przeddzień śmierci, ubolewał w liście do brata, że wysłana przez niego poledwica polechała na drugie probostwo, zaś pocie listonosz wręczył... pudło komunikatów. Domagał się gwałtownie kaszy gryczanej. Na kopercie dopisał w pospiechu: „Przyślijcie makaron w rurkach”. I przyszedł czas, że trzeba było „zamknąć dzień jak przeczytana księga”. 31 maja poeta wstał, jak zwykle, o ósmym rano, umył się, włożył czarne spodnie i bonzurkę. O

ostatni z mego pokolenia Drogi przyjacielu! pożrebałem. Widziałem jak się życie zmienia I sam jak życie się zmieniałem.

Przez wiele lat uważano, że jest to jedyny „kielecki” fragment życiorysu Leopolda Staffa. Tak nie było. W lipcu 1913 roku przyjechał do Rudy Malenieckiej znany już poeta. Zatrzymał się u brata, Franciszka, prowadzącego doświadczalną stację ichtiologiczną. Wypoczywał, zwiadał okolice, pisał „genialny dramat” (tak określił sam „Poludnice”) i przygotowywał tomik poezji. Mieszkał w Rudzie Malenieckiej prawdopodobnie do końca roku. Odbił „pielgrzymkę” do Czarnolasu, ale nie zapomniał o interesach. Pisał do przyjaciela: „Kasa z roku na rok chudnie i dochody marniejsze, a stare książki i księgarnia z nimi nie na mnie nie pracują”. Kończył zdecydowaną prośbą do wydawcy: „Przyslijcie mi na 1 października 300 koron”.

W tomie poezji „Lubędz i lira” bez trudu odnaleźć można echa tego pobytu. Wszak tu musiały powstać „Wojnie”:

W samotnym ogrodzie zgłoszonej ustroni, Która pod szarą niebem w oparach omdlewa, Wdycham, ciepłą ukojność, ciężkich, mokrych woni, Którymi późne kwiaty tchną i sennie drzewa.

Pije żywicość soson, czerstwy zawiew kłonu, Czad buków, co rumieciem czerwienią się z konu, Róż mrujących duszność równą miłości i winu.

Obiecywał sobie i przyjaciołom, że „tomik będzie miał kilka wierszy niezłych, choć diabeł się na tym pozna”. Chłonał otaczającą go przyrodę intensywnie, zmysłowo, patrzył „na pola w świet poranka, na stawy w zmierzchu gasnące” — śnił o potęgę. Gdy w trzydziście kilka lat później przyjaciel zagadł go w Starachowicach gdzie ten poeta odpowiedział spokojnie: „pozostały snami”.

A w Skarżysku dziś jeszcze można przeczytać dwuwiersz napisany własnoręcznie przez poetę w roku 1933:

Czy droga długa, czy daleka, Świat jest tak wielki tylko, jak serce człowieka.

Czy droga długa, czy daleka



W samotnym ogrodzie zgłoszonej ustroni, Która pod szarą niebem w oparach omdlewa, Wdycham, ciepłą ukojność, ciężkich, mokrych woni, Którymi późne kwiaty tchną i sennie drzewa.

Pije żywicość soson, czerstwy zawiew kłonu, Czad buków, co rumieciem czerwienią się z konu, Róż mrujących duszność równą miłości i winu.

Obiecywał sobie i przyjaciołom, że „tomik będzie miał kilka wierszy niezłych, choć diabeł się na tym pozna”. Chłonał otaczającą go przyrodę intensywnie, zmysłowo, patrzył „na pola w świet poranka, na stawy w zmierzchu gasnące” — śnił o potęgę. Gdy w trzydziście kilka lat później przyjaciel zagadł go w Starachowicach gdzie ten poeta odpowiedział spokojnie: „pozostały snami”.

A w Skarżysku dziś jeszcze można przeczytać dwuwiersz napisany własnoręcznie przez poetę w roku 1933:

Czy droga długa, czy daleka, Świat jest tak wielki tylko, jak serce człowieka.

Obiecywał sobie i przyjaciołom, że „tomik będzie miał kilka wierszy niezłych, choć diabeł się na tym pozna”. Chłonał otaczającą go przyrodę intensywnie, zmysłowo, patrzył „na pola w świet poranka, na stawy w zmierzchu gasnące” — śnił o potęgę. Gdy w trzydziście kilka lat później przyjaciel zagadł go w Starachowicach gdzie ten poeta odpowiedział spokojnie: „pozostały snami”.

A w Skarżysku dziś jeszcze można przeczytać dwuwiersz napisany własnoręcznie przez poetę w roku 1933:

Czy droga długa, czy daleka, Świat jest tak wielki tylko, jak serce człowieka.

KSIAŻKI

Tadeusz Chabrowski: KRONIKA WYDARZEŃ W LUBLINE, 21. VII 1944 r. — XII 1945 r., Wydawnictwo Lubelskie, s. 165, 21 30.
Zbigniew Florencz: SZTUKA ŁAMIE MILCZENIE, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, s. 320, 21 65.
Wiesław Niemcewicz: RADOŚĆ NAD RANEM, Wydawnictwo Lubelskie, s. 33, 21 10.
Marian Brandys: KOZETULSKI I INNI, Iskry 1974, t. I/II, 21 48.
Lesław M. Bartelski: Z GRÓW NA KARABINIE, KIW Warszawa, s. 205, 21 20.
Ewa Najwer: SĄD NAD WINNICĄ, Wydawnictwo Poznańskie, s. 138, 21 12.
Anna Kamińska: DRUGIE SZCZĘŚCIE, HODBA, PIW, s. 161, 21 15.
Waleria Raszpał: W OSTATNIA GODZINĘ, Czytelnik, s. 197, 21 18.
Maciej Z. Bortowicz: HAN-DLARZE JABLEK, Iskry, s. 44, 21 6.
Stanisław Ryszard Dobrowol-

skł: LIRYCZNE I NIELIRYCZNE, PIW, s. 124, 21 10.
Antoni Sierb: OLIVER VII, Czytelnik, s. 170, 21 15.
Tadeusz Siewierski: BYŁO TO WZORZĄD, LSW, s. 232, 21 22.
Wolker Braun: PROWOKACJA, PIW, s. 46, 21 10.
Janina Brzezinska: CZYJA, PIW, s. 124, 21 12.
Zbigniew Stepek: CHARCHI-RA, Wydawnictwo Lubelskie, s. 232, 21 20.

„Perskie oko” karpia, czyli co na Wilię podać

Stół już zastawiony. Tak tu ładnie, gdy świeczki palą się na choince! Tylko pani domu coś jakby „trochę śpiąca, trochę bardziej milcząca”... Aha, to te kulinarne zmagania: śledzie przyrządzone tak i owak, karp smażony i w galarecie, wszystkie te barszczyki, pierożki, struclę i pierniki, one to właśnie sprawiły, iż sił brakuje, by uśmiechem za uśmiech odpłacić, a hałaśliwa radość dzieci, które właśnie wykryły prezenty pod świątecznym drzewkiem wydaje się cokolwiek nużąca.

A miało być inaczej: skromniutko, żadnych — choćby i najstarszych tradycją poświęconych frykasów. Pełny relaks. Ale stało się, jak co roku, więc... Więc dla pociechy a i rozveselenia posłuchaj, co też w domach zasobnych, także gospodyni skrzętnie staraniem, na Wilię, lat temu ze sto z górą podawano...

Obrus śnieżnobiały jak dziś i taka jak dziś pachnąca jodłą przy każdym nakryciu położona, a na środku stołu — szczupak na szaro, w kwasie z cytryną i rożynkami, tuż obok — szczupak na żółto, zmięty, w calu, z szafra-
nem; liny w galarecie, a także, i — żeby już rybne szaleństwo zakończyć — okonie posypane jajami, oblane masłem, jako i karasie smażone z czerwoną kapustą. A gdy wszystko to na stole w nienagannym ładu sto-
sowaniu, salata zielona ubrana, która podnosi nadzwyczaj cały potraw pożytek, pora spojrzeć i na struclę okazałe zamiast chleba dziś podawane, na makowym lub migdałowym mlekku pieczone, które leżeć powinny całe: z jednego i drugiego końca stołu.

Jakoż i nadeszła pora, by Wilię zacząć, więc w wazach dymiących staje zupa migdałowa z ryżem i rożynkami, a druga — jaka się komu podoba do wyboru; barszcz z uszkami albo polewka rybna z farszem. Wnet za nią, żeby długo czekać nie trzeba było, wniesie gospodyni pasztecik rybny we francuskim cieście, boć to postna przecież kolacja — żadnego apetytowi folgowania.

No widzisz, Czytelniczko — uśmiechasz się mimo zmęczenia. Pomyśl, nawet twój wigilijny karp w galarecie, którego tak uroczyste jarzynami przystroiliś, puszcza do ciebie „perskie oko” precyzyjnie z marchewki wyciętą gwiazdką. I leż on się wymyślił przed laty w tych szaf-
ranach i sosach, a ile z nim było trudów!

Przecież na desery — skromne, bo skromne — nadeszła właśnie stosowna pora. Wic krem śmietankowy, ale także i kisielek, a popieć to wszystko trzeba kompotem z owoców suszonych, jako to, słówek, wiśni i gruszek. A gdyby rozmowa przy stole, z racji nadużycia rozkoszy podnie-
biających jakoś niesporo szła — nie, nie po papierosa się wtedy sięgało, ale po orzeszka w miodzie maczanego. A później... Później spacer po skrzyżowaniu śniegu, przez noc pełną gwiazd i dźwięw jakichś, a tajemnic. Tak, ongi by-
wało.

A ty, no powiedz Czytelniczko — telewizor nastawiasz, na rozrywkę w nim programową wielce się zrymasz, by w przerwach między wokalnymi popisami Kunickiej i „Pro Contry” nerwowo myśleć o jutrzejszym śniadaniu, na które... Dajmy pokój!

Ala otóż i przed laty podobne były niepokoje: jak też wypadnie świąteczne śniadanie, na które goście zjadą z sanny korzystając? Indyk będzie, to pewnie, ale czy starania z jego tuczeniem związane zjadą w smaku potrawy należne potwierdzenie? Bo z indykami trzeba szczególnie rozważnie postępować. Na stół wybiera się paka dwu-
letniego, przez sześć tygodni — nim wyrok nań zapadnie — karmić go trzeba orzechami włoskimi, maczanymi w wodzie, a także, ale koniecznie z rśną — pszenicą lub hreczką. Będzie z takiego indyka auszpik wyborny, tylko pamiętać należy, by skrzydła, pepek i wątróbkę na rosół zostawić. Raków trochę do przybrania auszpiku się przy-
da, który — że sam polukrowany białym sosem, z czerwonocią skorupkę świetnie się komponuje.

Uff, to mamy z głowy. Indyków, chwala Bogu, nie kar-
mimy, a na ów auszpik przepisnie przepisnie nie podam, choć go „Kucharka szlachecka”, czyli M. z K. Marciszew-
ska, Litwinka zamieszkała na Ukrainie zachwala, jako ra-
rytas nie lada. Kto ciekaw, niech zajrzy do książki, którą towarzyszywo akcyjne Olębranda synów w Warszawie, w 1870 roku drukowało. Radości będzie co niemiara, a i po-
wodów do dumy nie zabraknie: bierzemy się oto za bary z tradycją świątecznego obżarstwa, co nam i dla zdrowia i dla urody z wielką korzyścią przychodzi.

Zatem — jeszcze jedno spojrzenie na nasz wigilijny stół: wszystko takie smaczne i na początek tyle było dla ko-
lacji entuzjazmu, a jakoś niewiele znika z półmisek. Mę-
dza niepotrzebnie stałaś Czytelniczko aż tak długo w przed-
świątecznych kolejkach, może w przyszłym roku zrezygnu-
jesz z karpia w galarecie, choć tak pocieszenie mruka do-
ciebie marchewkowym okiem? Może, zamiast stać godzi-
nami w twej cisłej, pozbawionej okna kuchence, na spa-
cer z dziećmi pójdziesz, które i tak z grzeczności raczej i dla świętego spokoju nakładają na talerz piątą z kolei potrawę?

Wszystko jedno jak postanowisz, dziś wszystko wypad-
ło znakomicie. Więc jeszcze tylko nie zapomnij o wieczor-
nym spacerze. Noc wigilijna dziś, jako i przed laty ma
ów tajemny urok, o którym nawet poeci...

KAROLINA



Rys. P. WOLLENBERG



DUZE, podwórko, odgródzone od ha-
łaśliwej ulicy no-
woczesnym blo-
kiem. Dom w ofi-
cynie, parter, naj-
lepiej przyjąć rano: ósma —
dziewiąta...

Pukam. Nie z tych, co prze-
ba drzwi, wychyla się głowa
w papilotach. Soczyste prze-
kieszenie tylko dlatego docie-
ra do mnie w pół słowa, że
towarzyszy mu huk drzwi za-
traskiwanych z pasją. Znam
na swoje nieszczęście braku-
jącą kołcówkę. Nagle, cichut-
ki chrobot właściwej kłamki,
gospodyni czujnym wzrokiem
najpierw omiata kławkę scho-
dową, następnie gościa i bez
śladu wpuszcza do środka.
„A wszystko, pani, bez te za-
dróżać sąsiadów” — dowiadu-
ję się potem.

Babcia ma dość porzeciwą
twarz, tylko oczka jakieś tak-
kie chytrenkie. W sumie ra-
czej mało kojarzy się z tajem-
niczą „wrożyca”. W pokoju,
gdzie czekam, aż poprzedni
klient zakończy wizytę, pie-
trzą się stopy brudnej pościeli
w dziecęcym łóżku, nie myte
garnki chyba od tygodni wo-
dy nie zaznały... Szybko, ze
spuszczoną głową przechodzi
młody chłopak. Teraz ja. Bab-
cia, wolno tusuje między
klejące się karty, a oczka ra-
ły czas unocierzywie świadczą.
Co jest? Może co na gębie
wyczyta i nie powróży?

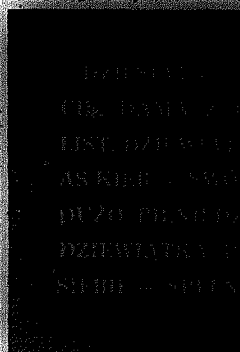
— Proszę przełożyć. Jak
panna — prawą ręką, jak
meżatka — lewą. Co ja w
karcie widzę... Zwyrodnienie
swojej niedoli, dobrobyt pa-
nia czeka. List będzie. Nie
cieszyć się, bo fałszywy. W
pracy żeby pani nie ręczyła,
tam się szykuje niewinne po-
sądzenie. I uważać na tie
kradzieży. Kręci się małoletni
chłopak. Pania to ja biorę za
ciemnoblondynkę. Dama
dzwonkowa. Na swoją kartę
pięć z tych wszystkich wy-
brać. Tak... Chocoba wychodzi
na nogi, musowo leżeć w szpi-
talu, ale nie umrze pani. W
domu dobrze. Mąż chyba spo-
kojny. O, tu tyle kobit, a on
do nich bokiem. Wybrać dwa-
naście kart i pobożę jedna
na druga. Będzie pani proso-
na na wesela i tam zapoma-
nie ciemnoblondyna przez ko-
biecie. Widzę potem kłopoty
na tie meskiej głowy, ale ma-
je i przemina. Dziesięć zło-
tych się płaci.

PANI Pola ma blisko
siedemdziesiątka, bardzo
wysokie ciążenie i sześć
kotów, z których jeden, zwa-



Fot. A. PECZALSKI

ny. Wzusiem, przebywa
głównie w szafie. Mieszka
wraz z tymi kotami w chału-
pinie sklepciej ze starych de-
sek, kawałków papy, dykty i
szmat. Obok stoi jeszcze kil-
kanaście podobnych domków.



miejscowego Klimuszki, jesz-
czę więcej przeszkód musia-
łam pokonać, nim wreszcie
dotarłam przed oblicze mi-
stra. Jeśli mnie pamięć nie
myli — dopiero za czwartą
wizytą.

pokaże mi się we śnie do-
kładnie o północy. Natomiast
za dwa dni o godzinie piętej
po południu wróci tamten
chłopak. Obudziłam się w no-
cy, bo jasnowidz mi się rze-
czywiście przysnił. Pobiegłam

korytarzu był głosnik, przez
który wzywał, że już można
wejść. Teraz to nie wiem
dlaczego, zlikwidował.

Weszłam do sanktuarium
wedzy nadprzyrodzonej. W
drobnomieszczańsko urządzo-
nym pokoju, przy biurku sie-
dząc szczupły, niski mężczyz-
na po trzydziestce. Sucha,
nerwowa twarz, olbrzymie,
podsiadnięte (podejrzewam, że
sztucznie) oczy. Rozłożył kar-
ty i prawie nie patrząc na
nie zaczął mówić. Pomyśla-
łam sobie: jak on tak jasno
widzi, to powinien wiedzieć,
że ja tu niejako służbowo, że
duży pierścionek na moim
obrączku jest próbą spraw-
dzenia jego pozamysłowych
możliwości, że to zdjęcie prze-
kome bliższej osoby sta-
nowi pamiętkę dla kogoś zu-
pełnie innego.

Kamufaż z pierścionkiem
wyczuł bezbłędnie. Już na
wstępie dowiedziałam się o
motorystycznym fatum, które
nad moim mężem ma wie-
siec przez 8 najbliższych dni.
Natomiast na jego oczach po-
tknął się wróżbita solidnie —
razem na pięć, jak i ilości.
Pozostałe dwa „sprawdza-
ny” przyniosły wynik nega-
tywny dla pana K. Wysła-
m mocno zawiediona. Cała
przepowiednia była wystar-
czająco enigmatyczna, by da-
wać swobodność interpretacji,
więc jednak szarlatan, nie fe-
nomen parapsychologii...

...i widzę kłopoty na tie męskiej głowy

JULITA TWARDOWSKA

cuDEM chyba trzymających się
w pionie, a kilkadziesiąt me-
trów stąd przebiega ruchliwa
miejska arteria — szosa war-
szawska.

Na ścianach w pokoju —
kuchni pani Poli wiszą ikony
o smutnych twarzach. Malo-
wał je ręką niewprawną, choć
niewątpliwie utalentowaną
dwunastoletni chłopiec, glu-
chonemy wnupek...

Siadam przy stole, pani Po-
la stawia kawę. Nie potrafi
się jednak skupić. Widzi mnie
po raz pierwszy i denerwuje
ją to, że za mało wie o no-
wej klientce. Ona — tak ciek-
awa ludzi i ich życiorysów.
W magiczną siłę kart w zasa-
dzie nie wierzy. Wrócenie da-
je jej satysfakcję, że czasem
coś się sprawdzi („pewnie to
przypadek, a jednak...”), daje
i trochę pieniędzy, które kli-
enci zostawiają „według uzna-
nia”.

— Karta mówi o zmianie
domu w przyszłości. Będzie
też niedługo zabawa z tańca-
mi... Zna pani piosenkę o
Krysie, córce leśniczego i uta-
nio? A o „panienne comme il
faut”? — zaskakuje mnie
zniechęta. — Jak ja lubię
przedwonne melodie! Znam
ich bardzo dużo — i tu nuci
kilka starych szlagierów.

Pani Pola ma rzeczywiście
świetną pamięć. Cały du-
gachny wiersz „Borodino” by-
ła mi gotowa zadeklamować
w oryginale. Część artystycz-
na trwa dość długo, ale jest o
wiele ciekawsza, niż wróżbiar-
skie przepowiednie, więc nie
przerwywam...

WIEŚCI o radomskim jas-
nowidzu docierały do
mnie od dawna. że
mieszka w wieżowcu na o-
śledku, że dużo ludzi do nie-
go przychodzi, że nawet scep-
tycy zatamuja się, gdy on im
prawdę z kart, oczu lub zdję-
cia powie. Z trudem jednak
udało mi się zdobyć adres

W małym korytarzu wszyst-
kie krzesła, poustawiane jak
w poczekalni, do lekarza, by-
ły zajęte. Ani jednego, męz-
czyzny, same panie: młodsze,
starsze, matka z córką...

— W tym naprawdę coś
jest — biondyka kontynuuje
przerwaną moim wejściem
rozmowę. — Ja już u niego
byłam, jak chłopak mi od-
szedł. Parę razy tu przycho-
dziłam, aż on powiedział, że
wywoła seans spirytystyczny i
jak wszystko będzie dobrze,

zobaczyć, która godzina...
Dwunasta. A za trzy dni —
choć z opóźnieniem o jeden
dzień, ale za to faktycznie o
pięć chłopak do mnie przy-
szedł. Naprawdę nie liczyłam
na powrót, to była właściwie
przegrana sprawa.

— Ten facet jest niesamo-
wity — odezwało się dzie-
więć ze szkolną tarczą na rę-
kawie. — Kiedyś przyjmował
ludzi w peruce, z długimi,
czarnymi włosami. A jaką so-
bie radiofonizację zrobił! Na

JEST ich w Radomiu
dużo, dużo wróżbiarek
przewodzących przy-
słuch z fusów, szklanej kuli,
ziarenek ryżu i kabałek,
które wiodą w tym światku
prym. Radzko, kiedy po
skonczonych wizytach, żądają
wprost pieniędzy. To ich
furtka w przynadku, gdyby
akurat przyszedł sobie „pwr-
rócić” urzędnik wdzia u
finansowego. O obowiązu-
jących cenach ro prostu powin-
no się wiedzieć. Najniższa
stawka wynosi 10 zł, górna
dochodzi do złotych 50. Za-
leżnie od czasu poświęconego
klientowi i jakości „usług”.
Jasnowidz pobiera przeciętnie
20 zł. Przy dodatkowych sta-
rakach jak np. rzekome se-
anse spirytystyczne w samot-
ności, koszty rosną. Kwitujący
interes. Po rozruchu na brak
klientów nie można się ukar-
zać.



RYŚ. PIOTR WOLLENBERG

... ..

ty wiarę, ciż zeszła, jak
młaj — przyjęli nowa reli-
giję, ale byli jej wyznawcami
tylko przez jedną połowę ro-
ku, bowiem w drugiej —
pozostawali przy wierzeniach
przodków. Zapytani o powód
tej dwójnej praktyki? rzekli,
że trafia im do przekonania
nowa wiara, ale gdy nadcho-
dzi sezon polowań i muszą
zabiegać o pomyślne łowy —
nie pozostaje im innego; jak
prosić o przychylność dwu-
nych bogów. Skoro Biblia
milczy na temat bobrów...

Pan Wacek nie wtrzymał
- ...tam następuje rozładunek

Dla niego to wszystko - powiedziałam, aby zawsze miał rację!

Demony są wśród nas!?

JK: Kanadyjcy Indianie, pozostający w kręgu oddziaływania chrześcijańskiej misji — przyjęli nową religię, ale byli jej wyznawcami tylko przez jedną połowę roku, bowiem w drugiej — pozostawali przy wierzeniach przodków. Zapytani o powód tej dziwnej praktyki? Oczeki, że trafiła im do przekonania nowa wiara, ale gdy nadchodził sezon polowań i musza zabiegać o pomyślne łowy — nie pozostali inni innego, jak prosić o przychylność dawnych bogów. Skoro Biblia milczy na temat bobrów...

JERZY DANIEL

Świąteczna krzyżówka PZU

Do krzyżówki zabawy zaprasza „Słowo Ludu” z Wojewódzkim Oddziałem Państwowego Zakładu Ubezpieczeń.

Podane wyrazy (jest ich razem 163) wpisujemy do diagramu tak, by powstała krzyżówka, po czym wynotowujemy litery z krótkich oznaczonych numerami od 1 do 56 i od czytujemy hasło. Wpisawszy je do kuponu, gdzie podajemy także imię i nazwisko i adres, wysyłamy pod adresem: Oddział Wojewódzki PZU, ul. K. Świerczewskiego 21, 25-013 Kielce z dopiskiem KRZYŻÓWKA.

Przypominamy, że wystarczy podanie hasła, nie jest konieczne przysyłanie całej krzyżówki. TERMIN nadsyłania: 10 stycznia 1975 r.

NAGRODY

(w bonach towarowych wartości ośmiu tysięcy złotych)

I – 2000 zł

II – 1000 zł

I dziesięć dalszych po 500 zł

Wyraz 20-literowy:

KONTREWOLUCIONISTA

Wyrazy 13-literowe:

PONIEWIERANIE

PSYCHOTRONIKA

12-literowe:

ANTAGONISTKA

OPROWADZENIE

11-literowe:

BRAHMAPUTRA

KONJUNKTURA

STARA ZAGORA

SZTUKATERIA

WIEPRZOWINA

10-literowe:

ETNOGRAFIA

ODNOWICIEL

PILIHYMNIA

SERPENTYNA

STOMATOLOG

9-literowe:

KRASIŃSKI

SIEDLIŚKO

SPRĘŻARKA

8-literowe:

CIENKUSZ

DROMADER

GRAFOMAN

KAZAMATA

KOMBINAT

KURATELA

POLITURA

RELIKWIA

SKRZYŃKA

7-literowe:

AMONIAK

ARTERIA

BALETKI

BARBARA

BATERIA

DARIUSZ

DOJARKA

ELEMENT

IDIOMAT

KOSZULA

KUSTOZ

LAKTOZA

MARMARA

OSTROGA

PASZTET

PIKADOR

PLANSZA

PRAKTYK

PUSTOTA

RECEPTA

REWIZOR

ROZEWIE

SORBONA

SZCZĘKA

TELEFON

TURBACZ

WISŁOKA

ODWILŻ

PANIKA

PORTAL

PRYCZA

ROLADA

SUCHAR

SUSZKA

UGANDA

UROBEK

USTAWA

ZAKWAS

5-literowe

ADRES

AGAWA

AGORA

AKAKS

AKANT

ANONS

ARSEN

BLASK

BLOND

CNOTA

DERMA

DOBRO

DRAKA

ERATO

FUZJA

GOŁĄB

IMBIR

KANAR

LARUM

LODEN

MATKA

NORKA

OBŁOK

OBROK

OLIWA

OPERA

OPOKA

PAJAK

PATOS

POKOS

POLAK

REJON

RODAN

SAKWA

SCENA

TABOR

TIKAŁ

TOWAR

TRAWA

UCZTA

UKŁON

USKOK

UWAGA

WYRWA

ZETON

ZUREK

4-literowe

BAKI

BAKU

BURA

CUMA

CHOR

EMIL

KEPI

KICZ

KOZA

LITR

LUFA

MROK

MYSZ

OKOT

ORKA

PISK

POLO

RUNO

TŁOK

TQGO

TRAN

TUBA

UCHO

3-literowe

AIR

ATU

BOB

LIT

MUZ

ODA

OKO

OSY

POB

STO

ZEW

KUPON ŚWIĄTECZNEJ KRZYŻÓWKI

Hasło

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

RADIO I TELEWIZJA

WTOREK

PROGRAM I

8.30 Informacje o programach PR i TV, 7.35 Dzień dobry, kiero, 8.05 U przyjaciół, 8.10 Melodie naszych przyjaciół, 8.35 Olszowski koncert rozrywkowy, 8.05 Prezentacja, 8.45 Rymy, 8.50 Piosenki bez słów, 9.30 Radio Praga, 9.45 Rymy, 9.50 Rymy i nastroje, 10.05 Różne głosy, 10.30 „Cudzoziemka” – fragm. pow., 10.40 Zimowe piosenki, 11.00 Muzyczna polska melodia, 11.15 Nie tylko dla kierowców, 11.25 Co słychać w świecie, 11.30 Koncert przed hełmem, 11.35 Filmy wieczne młode, 11.40 Górskie nuty, 11.45 Rolniczych operetek, 11.50 Ze świata nauki, 12.05 Nasze ludowe rytmy, 12.10 Sport i zdrowie, 12.15 Duet wokalne, 12.35 Muzyka Haydna, 12.45 Współczesne pastorałki, 12.50 Muzyka i poezja, 12.55 Piosenki, 13.00 Kuchnia, 13.05 Piosenki, 13.10 Piosenki, 13.15 Piosenki, 13.20 Piosenki, 13.25 Piosenki, 13.30 Piosenki, 13.35 Piosenki, 13.40 Piosenki, 13.45 Piosenki, 13.50 Piosenki, 13.55 Piosenki, 14.00 Piosenki, 14.05 Piosenki, 14.10 Piosenki, 14.15 Piosenki, 14.20 Piosenki, 14.25 Piosenki, 14.30 Piosenki, 14.35 Piosenki, 14.40 Piosenki, 14.45 Piosenki, 14.50 Piosenki, 14.55 Piosenki, 15.00 Piosenki, 15.05 Piosenki, 15.10 Piosenki, 15.15 Piosenki, 15.20 Piosenki, 15.25 Piosenki, 15.30 Piosenki, 15.35 Piosenki, 15.40 Piosenki, 15.45 Piosenki, 15.50 Piosenki, 15.55 Piosenki, 16.00 Piosenki, 16.05 Piosenki, 16.10 Piosenki, 16.15 Piosenki, 16.20 Piosenki, 16.25 Piosenki, 16.30 Piosenki, 16.35 Piosenki, 16.40 Piosenki, 16.45 Piosenki, 16.50 Piosenki, 16.55 Piosenki, 17.00 Piosenki, 17.05 Piosenki, 17.10 Piosenki, 17.15 Piosenki, 17.20 Piosenki, 17.25 Piosenki, 17.30 Piosenki, 17.35 Piosenki, 17.40 Piosenki, 17.45 Piosenki, 17.50 Piosenki, 17.55 Piosenki, 18.00 Piosenki, 18.05 Piosenki, 18.10 Piosenki, 18.15 Piosenki, 18.20 Piosenki, 18.25 Piosenki, 18.30 Piosenki, 18.35 Piosenki, 18.40 Piosenki, 18.45 Piosenki, 18.50 Piosenki, 18.55 Piosenki, 19.00 Piosenki, 19.05 Piosenki, 19.10 Piosenki, 19.15 Piosenki, 19.20 Piosenki, 19.25 Piosenki, 19.30 Piosenki, 19.35 Piosenki, 19.40 Piosenki, 19.45 Piosenki, 19.50 Piosenki, 19.55 Piosenki, 20.00 Piosenki, 20.05 Piosenki, 20.10 Piosenki, 20.15 Piosenki, 20.20 Piosenki, 20.25 Piosenki, 20.30 Piosenki, 20.35 Piosenki, 20.40 Piosenki, 20.45 Piosenki, 20.50 Piosenki, 20.55 Piosenki, 21.00 Piosenki, 21.05 Piosenki, 21.10 Piosenki, 21.15 Piosenki, 21.20 Piosenki, 21.25 Piosenki, 21.30 Piosenki, 21.35 Piosenki, 21.40 Piosenki, 21.45 Piosenki, 21.50 Piosenki, 21.55 Piosenki, 22.00 Piosenki, 22.05 Piosenki, 22.10 Piosenki, 22.15 Piosenki, 22.20 Piosenki, 22.25 Piosenki, 22.30 Piosenki, 22.35 Piosenki, 22.40 Piosenki, 22.45 Piosenki, 22.50 Piosenki, 22.55 Piosenki, 23.00 Piosenki, 23.05 Piosenki, 23.10 Piosenki, 23.15 Piosenki, 23.20 Piosenki, 23.25 Piosenki, 23.30 Piosenki, 23.35 Piosenki, 23.40 Piosenki, 23.45 Piosenki, 23.50 Piosenki, 23.55 Piosenki, 24.00 Piosenki, 24.05 Piosenki, 24.10 Piosenki, 24.15 Piosenki, 24.20 Piosenki, 24.25 Piosenki, 24.30 Piosenki, 24.35 Piosenki, 24.40 Piosenki, 24.45 Piosenki, 24.50 Piosenki, 24.55 Piosenki, 25.00 Piosenki, 25.05 Piosenki, 25.10 Piosenki, 25.15 Piosenki, 25.20 Piosenki, 25.25 Piosenki, 25.30 Piosenki, 25.35 Piosenki, 25.40 Piosenki, 25.45 Piosenki, 25.50 Piosenki, 25.55 Piosenki, 26.00 Piosenki, 26.05 Piosenki, 26.10 Piosenki, 26.15 Piosenki, 26.20 Piosenki, 26.25 Piosenki, 26.30 Piosenki, 26.35 Piosenki, 26.40 Piosenki, 26.45 Piosenki, 26.50 Piosenki, 26.55 Piosenki, 27.00 Piosenki, 27.05 Piosenki, 27.10 Piosenki, 27.15 Piosenki, 27.20 Piosenki, 27.25 Piosenki, 27.30 Piosenki, 27.35 Piosenki, 27.40 Piosenki, 27.45 Piosenki, 27.50 Piosenki, 27.55 Piosenki, 28.00 Piosenki, 28.05 Piosenki, 28.10 Piosenki, 28.15 Piosenki, 28.20 Piosenki, 28.25 Piosenki, 28.30 Piosenki, 28.35 Piosenki, 28.40 Piosenki, 28.45 Piosenki, 28.50 Piosenki, 28.55 Piosenki, 29.00 Piosenki, 29.05 Piosenki, 29.10 Piosenki, 29.15 Piosenki, 29.20 Piosenki, 29.25 Piosenki, 29.30 Piosenki, 29.35 Piosenki, 29.40 Piosenki, 29.45 Piosenki, 29.50 Piosenki, 29.55 Piosenki, 30.00 Piosenki, 30.05 Piosenki, 30.10 Piosenki, 30.15 Piosenki, 30.20 Piosenki, 30.25 Piosenki, 30.30 Piosenki, 30.35 Piosenki, 30.40 Piosenki, 30.45 Piosenki, 30.50 Piosenki, 30.55 Piosenki, 31.00 Piosenki, 31.05 Piosenki, 31.10 Piosenki, 31.15 Piosenki, 31.20 Piosenki, 31.25 Piosenki, 31.30 Piosenki, 31.35 Piosenki, 31.40 Piosenki, 31.45 Piosenki, 31.50 Piosenki, 31.55 Piosenki, 32.00 Piosenki, 32.05 Piosenki, 32.10 Piosenki, 32.15 Piosenki, 32.20 Piosenki, 32.25 Piosenki, 32.30 Piosenki, 32.35 Piosenki, 32.40 Piosenki, 32.45 Piosenki, 32.50 Piosenki, 32.55 Piosenki, 33.00 Piosenki, 33.05 Piosenki, 33.10 Piosenki, 33.15 Piosenki, 33.20 Piosenki, 33.25 Piosenki, 33.30 Piosenki, 33.35 Piosenki, 33.40 Piosenki, 33.45 Piosenki, 33.50 Piosenki, 33.55 Piosenki, 34.00 Piosenki, 34.05 Piosenki, 34.10 Piosenki, 34.15 Piosenki, 34.20 Piosenki, 34.25 Piosenki, 34.30 Piosenki, 34.35 Piosenki, 34.40 Piosenki, 34.45 Piosenki, 34.50 Piosenki, 34.55 Piosenki, 35.00 Piosenki, 35.05 Piosenki, 35.10 Piosenki, 35.15 Piosenki, 35.20 Piosenki, 35.25 Piosenki, 35.30 Piosenki, 35.35 Piosenki, 35.40 Piosenki, 35.45 Piosenki, 35.50 Piosenki, 35.55 Piosenki, 36.00 Piosenki, 36.05 Piosenki, 36.10 Piosenki, 36.15 Piosenki, 36.20 Piosenki, 36.25 Piosenki, 36.30 Piosenki, 36.35 Piosenki, 36.40 Piosenki, 36.45 Piosenki, 36.50 Piosenki, 36.55 Piosenki, 37.00 Piosenki, 37.05 Piosenki, 37.10 Piosenki, 37.15 Piosenki, 37.20 Piosenki, 37.25 Piosenki, 37.30 Piosenki, 37.35 Piosenki, 37.40 Piosenki, 37.45 Piosenki, 37.50 Piosenki, 37.55 Piosenki, 38.00 Piosenki, 38.05 Piosenki, 38.10 Piosenki, 38.15 Piosenki, 38.20 Piosenki, 38.25 Piosenki, 38.30 Piosenki, 38.35 Piosenki, 38.40 Piosenki, 38.45 Piosenki, 38.50 Piosenki, 38.55 Piosenki, 39.00 Piosenki, 39.05 Piosenki, 39.10 Piosenki, 39.15 Piosenki, 39.20 Piosenki, 39.25 Piosenki, 39.30 Piosenki, 39.35 Piosenki, 39.40 Piosenki, 39.45 Piosenki, 39.50 Piosenki, 39.55 Piosenki, 40.00 Piosenki, 40.05 Piosenki, 40.10 Piosenki, 40.15 Piosenki, 40.20 Piosenki, 40.25 Piosenki, 40.30 Piosenki, 40.35 Piosenki, 40.40 Piosenki, 40.45 Piosenki, 40.50 Piosenki, 40.55 Piosenki, 41.00 Piosenki, 41.05 Piosenki, 41.10 Piosenki, 41.15 Piosenki, 41.20 Piosenki, 41.25 Piosenki, 41.30 Piosenki, 41.35 Piosenki, 41.40 Piosenki, 41.45 Piosenki, 41.50 Piosenki, 41.55 Piosenki, 42.00 Piosenki, 42.05 Piosenki, 42.10 Piosenki, 42.15 Piosenki, 42.20 Piosenki, 42.25 Piosenki, 42.30 Piosenki, 42.35 Piosenki, 42.40 Piosenki, 42.45 Piosenki, 42.50 Piosenki, 42.55 Piosenki, 43.00 Piosenki, 43.05 Piosenki, 43.10 Piosenki, 43.15 Piosenki, 43.20 Piosenki, 43.25 Piosenki, 43.30 Piosenki, 43.35 Piosenki, 43.40 Piosenki, 43.45 Piosenki, 43.50 Piosenki, 43.55 Piosenki, 44.00 Piosenki, 44.05 Piosenki, 44.10 Piosenki, 44.15 Piosenki, 44.20 Piosenki, 44.25 Piosenki, 44.30 Piosenki, 44.35 Piosenki, 44.40 Piosenki, 44.45 Piosenki, 44.50 Piosenki, 44.55 Piosenki, 45.00 Piosenki, 45.05 Piosenki, 45.10 Piosenki, 45.15 Piosenki, 45.20 Piosenki, 45.25 Piosenki, 45.30 Piosenki, 45.35 Piosenki, 45.40 Piosenki, 45.45 Piosenki, 45.50 Piosenki, 45.55 Piosenki, 46.00 Piosenki, 46.05 Piosenki, 46.10 Piosenki, 46.15 Piosenki, 46.20 Piosenki, 46.25 Piosenki, 46.30 Piosenki, 46.35 Piosenki, 46.40 Piosenki, 46.45 Piosenki, 46.50 Piosenki, 46.55 Piosenki, 47.00 Piosenki, 47.05 Piosenki, 47.10 Piosenki, 47.15 Piosenki, 47.20 Piosenki, 47.25 Piosenki, 47.30 Piosenki, 47.35 Piosenki, 47.40 Piosenki, 47.45 Piosenki, 47.50 Piosenki, 47.55 Piosenki, 48

